

*Teresa Kapela, Kozienice*

**Cataldo Zuccaro, *Teologia śmierci*, Kraków 2004, ss. VI + 159.**

Śmierć i cały zespół zagadnień z nią związanych stanowiły od dawna przedmiot refleksji i rozważań. Fenomen ten pobudzał do zastanawiania się nie tylko nad bytową strukturą człowieka, lecz również i nad jego postawą wobec doświadczenia śmierci.

Czy możliwe jest zapoczątkowanie refleksji stanowiącej próbę stworzenia teologii moralnej umierania? Książka Cataldo Zuccaro *Il morire umano. Un invito alla teologia morale*, stanowi jedną z ostatnich prób tego rodzaju. Tłumaczenia z języka włoskiego na język polski dokonał Krzysztof Stopa. Publikacja ukazała się pod tytułem: *Teologia śmierci* (Kraków 2004).

Książka składa się z sześciu rozdziałów: 1. Czy możliwa jest teologia śmierci i umierania?; 2. Historia śmierci i umierania; 3. Ontologia śmierci i umierania; 4. Etyka śmierci i umierania; 5. Teologia śmierci i umierania; 6. Śmierć żyjącego i życie umierającego.

W rozdziale pierwszym autor przygotowuje czytelnika do podążania za nim w perspektywę analityczno-syntetycznych rozważań nad problemem śmierci i umierania. Dokonuje próby spojrzenia na tę problematykę z perspektywy czasu tworząc jej ogólny przekrój. Określa metodę i stawia nurtujące pytania. W oparciu o literaturę filozoficzną i teologiczną poszukuje wskazówek i przesłanek, które pozwalają mu uchwycić i rozwinąć temat w kontekście teologiczno-moralnym. Punktem wyjścia do niniejszych rozważań jest spotkanie refleksji filozoficznej oraz koncepcji antropologicznej, jakie dokonuje się na płaszczyźnie problematyki śmierci.

Autor zwraca również uwagę na właściwe zastosowanie metody teologicznej przy zachowaniu zasady wspólnego języka filozofii. Sposób ten ukaże z jednej strony przesłankę teologiczną, która w tym przypadku będzie bardzo zbliżona do refleksji zaproponowanej przez Rahnera a z drugiej - specyficzny wkład prawdy moralnej i odczytanie jej w wierze. Tym samym zostanie osiągnięta pewna ciągłość między tym, co ludzkie a tym, co chrześcijańskie.

Rozdział drugi poświęcony jest ludzkim postawom wobec fenomenu śmierci na przestrzeni historii. Autor dokonuje najpierw dość pobieżnego przeglądu pojawiających się w historii koncepcji śmierci, ukazując w ten sposób, że *śmierć jest bliską krewną człowieka* wszystkich czasów. Jednocześnie z historycznego przeglądu tych koncepcji wyłania się jej charakter *tajemnicy*. Ten fakt ma istotne znaczenie w sytuacji, kiedy próbuje badać dynamikę moralną osoby w stosunku do jej własnej śmierci. Autor sugeruje, że lęk przed śmiercią płynie nie tyle z śmiertelnego skutku, co raczej z ducha, który stawia pytanie o sposób postawienia się wobec własnej śmierci. W ten sposób pytanie o śmierć staje się pytaniem o nieśmiertelność.

Od aspektu historyczno-kulturowego śmierci autor przechodzi do głębszej analizy w oparciu o refleksję filozoficzną. Nawiązując do Heideggera stawia kluczowe pytanie: Czy śmierć jest „szkatułą nicości” czy „szkatułą bytu”?

W trzecim rozdziale autor rozpoczyna swoje rozważanie od Epikura i jego „sofizmatu nieistnienia śmierci”. W swoim dowodzeniu skupia się ostatecznie na rozumowaniu E. Morina, wg którego Epikur daje odpowiedź raczej na problem lęku przed śmiercią niż śmierć jako taką. Morin uważa, że śmierć jest stawianiem się, które nie jest poznawalne przez intelekt. Sofizmat Epikura zakłada tożsamość śmierci i umierania, tymczasem nie są to dwie identyczne rzeczy.

Cała dyskusja nad epikurejską tezą o nieistnieniu śmierci wskazuje na to, że prawdziwy problem nie dotyczy samego faktu śmierci, lecz jej natury.

Analiza ontologiczna tego fenomenu ukazuje jej nieuchwytną i wymykającą się dialektykę: *śmierć ma tysiąc twarzy, a kiedy ktoś sądzi, że ją rozpoznał, ona zmienia oblicze*. Autor w dalszej części próbuje podjąć się tego dość trudnego zadania i zgłębić w sposób dość konkretny dialektykę problemu. Pozwala ona wyróżnić wiele form, za pomocą których można dotknąć i doświadczyć śmierci. Jedną z nich jest starzenie się i śmierć. Autor stawia pytanie: Czy człowiek umiera, ponieważ się starzeje, czy też starzeje się, ponieważ umiera? Badając ten problem dochodzi do konkluzji: Jeśli z jednej strony śmierć jest skutkiem starzenia się, to z drugiej starzenie się stanowi skutek śmiertelnego wymiaru człowieka, dlatego każdy wysiłek skierowany przeciw starości i chorobie zawsze stoi pod znakiem tego skrajnego ograniczenia, jakim jest śmierć. W ramach refleksji moralnej ukazane zostaną przez autora w dalszej części jego rozważań, skutki takich dwóch różnych sposobów postawienia problemu w odniesieniu do walki z bólem i chorobą.

Rozdział czwarty poświęcony jest aspektowi moralnemu śmierci i umierania.

Przyjęcie jej jako faktu włącza ją w krąg moralności poprzez odwołanie się do sumienia, które jest wezwane po to, by rozpoznać osobisty sens tego, co umierający przeżywa. Sytuacja ta jawi się jako konieczność z punktu widzenia tak umierającego jak i osób, które z różnych racji wchodzą w zakres oddziaływania tej śmierci. Powstaje pytanie: Czy możliwe jest pozbawienie umierającego prawa do przeżywania własnej śmierci i zastąpienie go w podjęciu decyzji, co do ostatniego aktu, który go dotyczy w sposób bezpośredni?

Tematem służącym za tło do dalszych rozważań autora jest eutanazja i living will. Wydarzenie śmierci nie odnosi się wyłącznie do samego umierającego. Często w tle zdarzenia pojawiają się osoby, którym wydaje się, że mają prawo i władzę decydowania o śmierci. Autor ma tu na myśli umierającego, który w oparciu o swoje prawo do przeżywania śmierci, chce zamknąć ją w granicach czasu i przestrzeni, które nie są tymi, jakie sama śmierć stawia nim oraz roszczenia innych osób, które z pewnych pobudek, chcą decydować o śmierci człowieka. Autor dochodzi do wniosku, że pod pozorem próby narzucenia własnej woli, wydarzenie eutanazji zdradza niezdolność przeżywania własnej śmierci, jako tej, która każdemu przypada. Rezygnacja z przeżywania własnej śmierci nie czyni człowieka ani bardziej odpowiedzialnym, ani bardziej wolnym. Eutanazja nie tyle stanowi wyraz panowania osoby nad własnym życiem, co raczej pozbawia ją faktycznie możliwości przeżycia „własnej” śmierci.

Living will, to inny sposób decydowania o własnej śmierci. Stanowi on pewien

rodzaj testamentu, w którym człowiek określa swoje stanowisko wobec własnej śmierci, gdy człowiek jest jeszcze w pełni swoich władz umysłowych. Odnosi się on do swojej śmierci i domaga się, by – jeśli znajdzie się w pewnych określonych okolicznościach, które obecnie uważa za nie do zaakceptowania dla własnej godności – zastosowano wobec niego eutanazję, często zamaskowaną za niejednoznacznym określeniem (zawieszenie czynności podtrzymujących życie).

Wg autora living will nie pozwala wyrażenia „rezygnacja z czynności podtrzymujących życie” jako odrzucenie uporczywej terapii, lecz jako eutanazja w pełnym znaczeniu tego słowa. W toku dalszej analizy, stara się odpowiedzieć na pytanie już wcześniej postawione: Czy możliwe jest pozbawienie umierającego prawa do przeżywania własnej śmierci i zastąpienie go w podjęciu decyzji, co do ostatniego aktu, jakim jest jego własna śmierć? W konsekwencji rozważań autora widać, że śmierć znajduje się na skrzyżowaniu wielu decyzji: umierającego, lekarza, świadków woli tego, kto podpisał living will, osób otaczających chorego, który jest u kresu życia lub poważnie cierpi. Towarzyszenie choremu w tym stadium jego indywidualnej historii jest niezwykle trudnym zadaniem, a przygotowanie się pacjenta na śmierć jest procesem, który daje pewne możliwości – szanse, o ile umierający zyska pomoc ze strony osób go otaczających.

Wychodząc od aktualności każdego ludzkiego momentu, czas może stać się kluczem hermeneutycznym do całej egzystencji, jako jedność zrozumienia życia i wszelkich jego aspektów. Tym samym zrozumiała staje się moralna odpowiedzialność każdego wobec ułamka czasu, jaki właśnie przeżywa, a żadna chwila życia nie powinna być uważana za pozbawioną wartości: ani czas choroby, ani czas bólu, ani czas śmierci. Wobec tego, czy życie, które już się wypełniło, jest utracone na zawsze, czy też właśnie w tym przejściu osiągnęło swój ostateczny cel?

W rozdziale piątym, autor poszukuje odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Stopniowe, ale dość płynne przesunięcie refleksji od teologii śmierci do teologii tego – co – po śmierci, świadczy wg autora o dość obiektywnej trudności utrzymania śmierci przez dłuższy czas w aspekcie teologii, a jednocześnie jest czymś normalnym, gdy uwzględnimy fakt, że jest ona wpleciona w życie. Heideggerowskie powiedzenie, że „człowiek jest bytem ku śmierci” zostaje przez autora przewrotnie odwrócone, by w dalszych rozważaniach ukazać, że ten koniec nie jest niczym innym, jak początkiem, którym jest życie. Potrzeba bycia wcale nie rodzi pragnienia nieśmiertelności, lecz właśnie pragnienie nieśmiertelności, które stanowiąc część bytu osobowego rodzi świadomość zdolną do nadziei. Świadomość ta staje się autentycznym i prawdziwym świadkiem powołania do życia wiecznego. Zdaniem Landsberga i Morina, pragnienie nieśmiertelności stanowi dowód nieśmiertelności, ponieważ natura ludzka nie mogłaby żywić nadziei na jakąś rzeczywistość, która nie mogłaby być zrealizowana. Autor przypomina, że śmierć nie może być rozumiana inaczej, jak tylko w relacji do zmartwychwstania. W męce i śmierci ofiarnej Chrystusa okazała się miłość zstępująca i miłość wstępująca, a w jej krąg może się włączyć każdy człowiek. Każda nadzieja na zmartwychwstanie i zwycięstwo życia nad śmiercią rodzi się właśnie ze środka rozdzierającej „otchłani metafizycznej Bożego opuszczenia” Zaprasza ona każdego człowieka do znalezienia wewnątrz życia i wewnątrz śmierci przyczyn swojej nadziei. W świetle doświadczenia bycia uczniem i złączenia swej egzystencji z Mistrzem, chrześcijanin dopiero rozumie to szczególne znaczenie, jakie posiada dla niego śmierć i umieranie.

W rozdziale szóstym autor zastanawia się, czy możliwe jest, by etyka śmierci i umierania stanowiła bazę aksjologiczną dla teologii moralnej?

Nieuchwytność i zawilość dialektyki śmierci stanowi tu poważną trudność w dowodzeniu, ponieważ śmierć jako fakt jest pasywna, ale także i aktywna; jest pewna jako wydarzenie, ale niepewna, co do momentu; jest też wydarzeniem jednorazowym, ale również procesem; jest końcem wszystkiego, ale także początkiem czegoś nieznanego. Jedno jest pewne, że życie ludzkie pozostanie życiem umierającego, to znaczy wędrówką, która zakończy się wydarzeniem śmierci.

Autor podkreśla, że człowiek nie może zmieniać prawdy o sobie samym i manipulować nią do woli, jeśli nie chce wyrzec się swojego człowieczeństwa. Właśnie w poszukiwaniu prawdy i poddaniu się jej realizuje siebie samego, ponieważ to prawda jest nieprzekraczalną granicą wszelkiego dopuszczalnego działania. Dlatego każdy człowiek poszukujący, powinien uwzględnić fakt, iż w swoim trudzie poszukiwania naznaczony jest ograniczeniem. Ominięcie tego ograniczenia nie jest ani przekroczeniem ani pokonaniem, lecz jedynie odsunięciem na dalszy plan, a napięcie między ograniczeniem i wezwaniem do przekroczenia granicy nie może być pozostawione bez odpowiedzi, chyba, że zrezygnuje się z życia w wymiarze ludzkim, ponieważ właśnie to napięcie jest konstytutywne dla człowieka.

Próbując dokonać oceny książki *Teologia śmierci*, należy najpierw stwierdzić, że Cataldo Cuccaro w sposób dość przejrzysty kreśli refleksję nad wydarzeniem śmierci. Mając na uwadze stale towarzyszącą nam jej konieczność, autor przedstawia swoje rozważania w ten sposób, by koncentrując się na wydarzeniu śmierci i umierania stworzyć dla teologii szerszą bazę antropologiczną. Ten cel i odpowiednio przyjęta metoda analityczno-syntetyczna wyznaczyły autorowi bardzo klarowną konstrukcję pracy. Jednakże nie wchodząc w szczegóły, wydaje mi się, że pewne tezy wymagają głębszego wyjaśnienia. Jeśli filozoficzna refleksja rodzi się ze zdumienia, to faktem najbardziej zdumiewającym jest śmierć. Refleksja nad tym fenomenem jest stara jak sam człowiek, a pytanie: czym jest śmierć? – towarzyszy człowiekowi przez całą historię. Autor podkreśla, że temat śmierci interesował filozofów od zawsze. Wymienia nazwiska: Cyserona, Seneki, Marka Aureliusza. Szkoda, że pomija egzystencjalistów. To właśnie nowa filozofia „egzystencjalna” Heideggera, stanowiła jeden z głównych prądów epoki. Zainicjowana dużo wcześniej przez Kirkegaarda, po stu latach staje się znów aktualna. Wznowił ją około 1930 r. w Niemczech Heidegger. Określił on człowieka jako „byt ku śmierci”. Taka struktura człowieka wskazuje na tragizm bytu ludzkiego. Heidegger był o tym głęboko przekonany. W dalszych rozważaniach autor stwierdza, że brak możliwości przekroczenia przez filozofię progu śmierci oraz wejście w sferę tego, co jest niewyraźne w człowieku – należy do zadań epistemologii. Jednak przy takim rozumowaniu należy uważać, by nie popełnić błędu i opacznie odrzucić teologii jako wiedzy biorącej swój początek z objawienia.

Zastanówmy się nad stwierdzeniem autora, który uważa, że: „Brak możliwości przekroczenia przez filozofię progu śmierci oraz wejście w to, co niewyraźne w człowieku, należy do jej statusu epistemologicznego”. Istnieje tu pewna nieścisłość. Epistemologia, zwana teorią poznania, jest nauką filozoficzną, która bada poznanie ludzkie, celem dotarcia do ostatecznych racji kwalifikacji jego wartości poznawczej i uzyskania podstaw (kryteriów) oceny faktycznie uzyskiwanych rezultatów ludzkiego

poznania. Czy rzeczywiście filozofia nie może w swoich rozważaniach przekroczyć progu fenomenu, jakim jest śmierć? Stwierdzenie autora wydaje mi się pewnym nieporozumieniem. Zderzenie chrześcijaństwa z duchowym światem hellenizmu spowodowało przejęcie i poddanie pewnej modyfikacji greckiego obrazu człowieka. Na terenie filozofii greckiej pojęcie duszy, a co za tym idzie także rozumienie człowieka, przeszły długą ewolucję – poczynając od Homera, przez kręgi orfickie, aż do Platona – by nabrać jeszcze innego znaczenia u Arystotelesa. Według Platona, człowiek osiąga swój cel (dopełnienie, szczęśliwość), kiedy jego wyswobodzona dusza powraca do świata Boskiego. O tym drugim życiu i tym innym świecie człowieka decyduje nie tylko śmierć, ale nadto jeszcze sąd, który wyrokuje o przyszłym życiu. Na tym skromnym, aczkolwiek ważnym przykładzie widać, że już w starożytności filozofowie posiadali pewną koncepcję obrazu człowieka i na jej tle starali się odpowiedzieć na pytania: Czym jest śmierć? Co dzieje się z człowiekiem po śmierci?

Podążając za autorem, na str. 14 czytamy: „Nie może, bowiem zachodzić sprzeczność ani rozbieżność między wnioskami rozumu filozoficznego a konkluzjami rozumu teologicznego, lecz powinna istnieć między nimi ciągłość, w tym znaczeniu, że świadectwo rozumu filozoficznego, który dochodzi do progu prawdy ostatecznej i już do końca niemożliwej do wyrażenia za pomocą właściwych mu narzędzi, zostaje przekazane teologii, która uzupełnia go i w pełni wykorzystuje w wymiarze wiary” Zgadzam się z autorem co do pierwszej części zdania dotyczącej braku sprzeczności, czy też rozbieżności między wnioskami rozumu filozoficznego a konkluzjami rozumu teologicznego. Uważam, że ta kwestia jest bezsporna. Nie zgadzam się natomiast z optyką dalszych kwestii poruszanych przez autora. Nie można – w pełni ciągłości – dochodzić do progu prawdy ostatecznej najpierw siłą rozumu filozoficznego, a potem – gdy ta siła już nie wystarczy – podążać argumentami teologicznymi. Dziwna jest taka kolejność. Uważam, że metody w dochodzeniu do prawdy ostatecznej są te same i mogą się wzajemnie uzupełniać. Każdą naukę, tak filozofię jak i teologię, określa jej przedmiot, aspekt (w którym ujmuje się przedmiot badania), cel i metoda. Cała różnica polega na postawieniu pytania. Pytanie to będzie uwzględniać aspekt przedmiotu, różny dla każdej z dziedzin.

Na koniec należy stwierdzić, że książka *Teologia śmierci* zasługuje na uwagę i powinna stanowić zaplecze naukowe każdego teologa.